

Wieś bez zwierząt...

Sławomir Mroczkowski

Politechnika Bydgoska im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich

Podróżując po Polsce łatwo zauważyć, że coraz rzadziej można spotkać na wsi zwierzęta gospodarskie. Przez brak zwierząt wieś stała się mniej barwna i atrakcyjna. Dla rolnika wręcz smutna – jako miejsce niewykorzystanych możliwości i szans. Również dla turysty krajobraz wiejski jest uboższy. Jakże odmienny to widok od tych wspomnień, które mam w pamięci sprzed kilkudziesięciu lat. Jako uczeń przemierzałem autobusem równiny Mazowsza, na których pełno było różnych gatunków zwierząt, małych i dużych. Zdecydowaną przewagę miało bydło. Podobnie było, gdy jako student jeździłem do Olsztyna. Cała Warmia i Mazury były upstrzone czarno-białym bydłem, które pasło się w różnej wielkości stadach, od niewielkich, należących do prywatnych rolników do całkiem dużych, których właścicielem było państwo. Na pastwiskach można było spotkać także konie, owce, bardzo rzadko kozy. Podobnie było w całej Polsce, w której użytki zielone były przeważnie zagospodarowane przez przeżuwacze. Na wolnym wybiegu wypasano także świnie, gęsi czy inne gatunki drobiu. W każdej zagrodzie były kury, niekiedy kaczkę, indyki czy perlice. Oczywiście występowały różnice regionalne. W górach dominowały owce. Jak ktoś chciał sobie kupić kozuch, ciepły sweter czy posmakować żętycy i oscypków jechał na Podhale albo na Pogórze Karpackie, gdzie koncentrował się rynek wyrobów owczarskich. Nikt nie wyobrażał sobie widoku gór bez stad owiec, które były niemalże wmalowane w krajobraz górski. Była to swoista atrakcja turystyczna, która przyciągała wielu miłośników Tatr i Beskidów, których nieodłącznym elementem była sama gospodarka pasterska z wielowiekową tradycją i obrzędami, oparta o owce i kozy, ale też wiele wyrobów rękodzieła artystycznego.

Moje subiektywne spostrzeżenia o braku zwierząt na wsi potwierdzają także wyniki oficjalnych spisów [6]. W świetle danych GUS pogłowie zwierząt gospodarskich w okresie po transformacji ustrojowej na ogół się zmniejszyła. Najbardziej, bo niemalże o 5 milionów, zmalała populacja owiec. Została garstka dzięki oddanym miłośnikom i pasjonatom tego niezwykle wartościowego gatunku. Można powiedzieć, że w wolnej Polsce zlikwidowano polskie owczarstwo wraz z całym otoczeniem. Zniknęli juhasi i owczarze z nizin, a także mnóstwo zawodów związanych z pozyskiwaniem i przerobem wełny, owczego mleka, skór, jagnięciny: strzygacze, kozusznicy, garbarnicy, gremplaże, folusznicy, tkacze i wielu innych mistrzów rękodzieła. Również w ostatnich kil-

kunastu latach znacząco się zmniejszyła populacja świń, niemalże o połowę. W hodowli koni obserwuje się stały trend spadkowy.

Spośród zwierząt gospodarskich jedynie w odniesieniu do bydła można mówić o stabilizacji stanu pogłowia, a w przypadku drobiu, głównie kur, nawet o rozwoju. W ostatnich dwóch dekadach pogłowie kur zwiększyło się prawie czterokrotnie. Dzięki stosunkowo dobrej koniunkturze i postępującym procesom koncentracji te dwa kierunki chowu zwierząt cieszą się popularnością i rozwojem.

Taki stan nie oznacza, że krajobraz wiejski jest wysyceny kurami i bydłem. Wręcz przeciwnie. Zwierzęta są utrzymywane systemem alkierzowym, w dużych, wyspecjalizowanych fermach, zamknięte w nowoczesnych budynkach. Zmieniła się technologia zarówno ich utrzymania, jak i żywienia. Kury są chowane systemem przemysłowym w ogromnych, liczących nawet po kilkadziesiąt tysięcy osobników kurnikach. Żywią je pełnoporcjowymi mieszankami przemysłowymi oraz nie mają dostępu do wybiegów. Krowy nie są wypasane na pastwiskach. Dlaczego tak jest tłumaczy mi mój kolega, posiadający nowoczesną oborę, w której stoi 300 wysoko wydajnych krow: *Wypasanie ich na pastwisku byłoby swojego rodzaju pastwieniem się nad żywymi istotami*. Trudno do końca zgodzić się z taką argumentacją, zważywszy, że mamy do czynienia z przeżuwaczami, których żywienie opiera się o pasze objętościowe, a które na pewno chętnie skorzystałyby ze świeżego powietrza i soczystej runi pastwiskowej, gdyby tylko im to umożliwiono.

Podejście rolników do chowu zwierząt i produkcji żywności pochodzenia zwierzęcego, ich inwestycje i decyzje hodowlane są odbiciem zmian zachodzących w całym rolnictwie. Przeważnie wynikają z rachunku ekonomicznego i kryteriów opłacalności. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej na skutek prowadzonej polityki rolnej preferowane są gospodarstwa większe, kosztem małych i średnich. Postępuje proces koncentracji ziemi, o czym świadczy wzrost areału pojedynczego gospodarstwa przy silnie zmniejszającej się liczbie gospodarstw, która w ciągu ostatnich dwóch dekad zmalała o prawie 30 procent. Wypadają w pierwszym rzędzie małe gospodarstwa, których udział w Polsce jest stosunkowo duży. Według danych Eurostatu odsetek gospodarstw o powierzchni do 5 ha w 2020 r. wynosił 52,5%. Analizując aktualny stan pogłowia zwierząt gospodarskich, najbardziej smuci to, że 80% gospodarstw, zwłaszcza mniejszych, nie posiada w ogóle zwierząt. Martwi również fakt, że aktualnie w Polsce prawie 50% powierzchni trwałych użytków zielonych znajduje się w gospodarstwach bezinwentarzowych, co jest zwykłym marnotrawstwem i negatywnie rzutuje na glebę oraz całe otoczenie rolnicze.

W produkcji zwierzęcej podobnie jak i w roślinnej zachodzą zjawiska upraszczania produkcji. Zanika wielokierunkowość utrzymywania zwierząt. Rolnicy koncentrują się na chowie tylko jednego gatunku zwierząt, co też ma swoje wady. Niedoceniane są gospodarstwa

mniejsze, które, choć są mniej towarowe i charakteryzują się większą pracochłonnością, to są potrzebne. Przez swoją wielokierunkowość i wielofunkcyjność, przy właściwym prowadzeniu mogą być ekonomicznie efektywne. Spełniają wiele pożytecznych ról społecznych i biologicznych. Zapewniają miejsca pracy i godne życie swoim właścicielom. W porównaniu z dużymi gospodarstwami są bardziej przyjazne dla środowiska, gdyż z reguły używają mniej chemii. Przez swoją różnorodność sprzyjają zachowaniu bioróżnorodności. Tworzą rynek produktów lokalnych i promują wyroby regionalne. Są bardziej elastyczne w sytuacjach kryzysowych i mogą się szybciej dostosować do wymagań rynkowych. Często działają w myśl zasady *od pola do stołu*, oferując żywność tańszą, świeższą, wyprodukowaną w naturalny sposób, bez udziału chemii, czyli zdrowszą.

Brak zwierząt na wsi, koncentracja produkcji mają szereg negatywnych następstw rynkowych. Kurczy się podaż produktów lokalnych. Znikają małe targowiska, bazary, jarmarki, na których dochodzi do bezpośredniego kontaktu rolnika z użytkownikiem jego wyrobu. Zrywa się możliwość rozmowy między producentem a konsumentem. Klienci rolników chcą wiedzieć, skąd pochodzi ser, który kupują na targu, od jakich zwierząt, jak się nimi zaopiekowano i w jakich warunkach były utrzymywane? Dzisiejszy konsument staje się coraz bardziej wymagający. Nie postrzega on chowu zwierząt jedynie jako sposobu produkcji żywności, ale także chce być uświadomiony w kontekście innych ważnych celów społecznych związanych z jej bezpieczeństwem i jakością, ochroną środowiska oraz etycznym traktowaniem zwierząt. Konsumenty w coraz większym stopniu uznają dobrostan zwierząt za aspekt wizerunku produktu i jego jakości. Podwyższone warunki utrzymania zwierząt mogą być traktowane jako element wyróżniający dany produkt od innych.

Oferta produktów żywnościowych na rynkach lokalnych staje się coraz uboższa. Również coraz mniej jest miejsc, w których można kupić żywność bezpośrednio od producenta. Mimo wielu programów promocji i wsparcia tej działalności lokalne rynki kuleją. Są coraz rzadziej organizowane i cieszą się coraz mniejszą popularnością. Czy musi być tak, że źródłem zaopatrzenia konsumentów w artykuły spożywcze będą tylko wielkie sieci handlowe, w których produkty spożywcze są anonimowe? Pojawiają się różne pomysły na ożywianie rynków rolnych, zlokalizowanych jak najbliżej producenta, często promowane i wspierane zarówno przez związki branżowe, jak i władze samorządowe. Nawet przed Ministerstwem Rolnictwa, w centrum stolicy, w każdej środę od 9 do 15 funkcjonuje bazarek z produktami regionalnymi.

Jedną z przyczyn braku zwierząt na wsi jest nadmiar regulacji prawnych, które krępują inicjatywy i przedsiębiorczość rolników. Działalność rolnicza podobnie jak i cała gospodarka jest przeregulowana licznymi przepisami prawa krajowego i unijnego. Rolnik, tak samo, jak i zwykły obywatel, gubi się w gęstwinie najróżniejszych

regulacji. Tworzone naprędce i na potęgę akty prawne, często okazują się bublelem prawnym, który niekiedy już w momencie publikowania wymaga nowelizacji. Zastawia ta nadmierna aktywność parlamentarzystów w tworzeniu nowych przepisów. Złe prawo jest postrzegane jako ograniczenie wolności i utrudnienie w prowadzeniu działalności gospodarczej. Przykładem może służyć ewolucja prawa z zakresu sprzedaży bezpośredniej, która podlega prawu krajowemu i unijnemu [3]. Po przystąpieniu Polski do UE tak mocno skrępowano ją przepisami, że prawie zaduszono. Zaczęły znikać rynki lokalne, a nawet doszło do tego, że chłopci na własne potrzeby nie mogli zabić na przykład jagnięcia. Takie przeregulowanie i wynikające z niego ograniczenia administracyjno-weterynaryjne między innymi zniechęciły wielu rolników do prowadzenia chowu owiec. Jedni zaniechali tej działalności, inni kontestowali nadmierne i niezyciowe przepisy, domagając się prawa do swobody gospodarowania [4].

Chcę też wskazać na pozytywne przykłady działania w tym zakresie. Dochodzą mnie słuchy, że w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi podjęto prace nad uproszczeniem niektórych przepisów dotyczących utrzymywania drobiu na własne potrzeby. Dotychczas Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 z 9 marca 2016 roku w sprawie przenośnych chorób zwierząt oraz zmieniające i uchylające niektóre akty w dziedzinie zdrowia [7] nakłada na każdy podmiot utrzymujący zwierzęta lądowe w tym drób – między innymi kury, perlice, kuropatwy, gołębie, strusie – obowiązek rejestracji. Na podstawie Rozporządzenia wykonawczego Komisji (UE) 2022/1345 z 1 sierpnia 2022 r. ustanawiające zasady stosowania Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 w odniesieniu do rejestracji i zatwierdzania zakładów, w których utrzymywane są zwierzęta lądowe, a także pobierania, produkcji, przetwarzania lub przechowywania materiału biologicznego [8] państwa członkowskie mogą zwolnić w drodze odstępstwa z obowiązku rejestracji niektóre podmioty stwarzające minimalne przeciwieństwo, nieistotne ryzyko dla zdrowia zwierząt lub zdrowia publicznego. W resorcie rolnictwa trwają prace legislacyjne, aby odstępstwo to mogło zaistnieć w Polsce w odniesieniu do podmiotów utrzymujących drób wyłącznie na własne potrzeby.

Trzeba też zauważyć, że w okresie trzech pierwszych miesięcy 2022 r. można było zgłosić postulaty uproszczeń przepisów prawa lub wskazać problemy, które wymagają usprawnień. W konsekwencji w 2022 roku realizowany był przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi projekt strategiczny *Deregulacje dla rolników*, który miał na celu identyfikację i usunięcie nadmiernych obciążeń administracyjnych. Dotyczą one między innymi: wprowadzenia konkretnych zmian legislacyjnych, racjonalizacji procedur administracyjnych (np. poprzez ograniczenie liczby dokumentów czy formalności do spełnienia, integrację rejestrów publicznych), likwidacji nadmiarowych regulacji w procesie inwestycyjno-budowlanym i uproszczeń w uzyskaniu pozwolenia na

budowę, uproszczeń przepisów prawa dotyczących rolników [2].

Do nadmiaru przepisów regulujących działalność gospodarzą dochodzi jeszcze jedna plaga, która również nie jest bez znaczenia w odniesieniu do aktywności rolników. Obok przeregulowania prawnego stoi WSI, które w znacznym stopniu odpowiada za zmniejszenie pogłowia zwierząt gospodarskich. Tajemniczy skrót WSI – Wielki Spowalniacz Inicjatyw – rozwija na łamach „Rzeczpospolitej” publicysta, architekt i działacz społeczny Czesław Bielecki: *WSI to sposób działania administracji naszego państwa samorządowej i rządowej. ... Polega na takiej interpretacji każdego przepisu, która zwalnia urzędnika z odpowiedzialności. Może bezkarnie blokować każdego aktywnego obywatela. Pozwala marnotrawić energię społeczną w aurze zbiorowej nieodpowiedzialności. ... WSI nie polega na procedurach, lecz nielegalnym procederze, w którym bez słów rozumieją się trzy władze: ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza. Żadna z nich nie dąży do tego, by na czas podjąć jakąkolwiek decyzję. Sejm nie spieszy się z przygotowaniem ustaw, rząd z wydaniem rozporządzeń a urząd miejski – zezwoleń. Sądy – z przeprowadzeniem postępowania i rozstrzygnięciem go wyrokiem sformułowanym w zrozumiałym języku, dającym obywatelom poczucie, że prawo chroni sprawiedliwość. Przekaz WSI jest jasny. Każda władza ma czas, terminy są dla obywateli [1].*

Wieś potrzebuje dobrego gospodarza. W przeszłości to określenie odnosiło się głównie do właściciela majątku lub jego administratora. Dzisiaj pod tym kątem ocenia się każdego możnowładcę: od sołtysa i wójta do marszałka województwa, od wojewody poprzez ministra do premiera, od właściciela czy kierownika małego zakładu aż po prezesa i dyrektora wielkiej korporacji. Tym bardziej jest to zasadne w rolnictwie. Jak w żadnej innej branży, w tym sektorze bardzo ważny jest dobry gospodarz. Liczy się nie tylko dobry, ale i mądry gospodarz, który ma stosowną wiedzę, zna się na swoim fachu i go rozumie. Uwzględnia skomplikowane zależności pomiędzy poszczególnymi elementami gospodarowania i warsztatu zawodowego. Umie przewidywać następstwa swoich decyzji i brać pod uwagę możliwe interakcje pomiędzy nimi. Wiele mądrości ludowych ostrzega przed złym gospodarzem. Jak mówi popularne przysłowie: *Z muzykanta i młynarza nie będzie nigdy gospodarza*. Nieszczęściem jest brak lub wręcz zły gospodarz. Przykładów błędów w tym zakresie jest aż nadto. Do rangi przestrogi, a nawet symbolu urosła prowadzona ostatnio niewłaściwa polityka kadrowa w czołowych, państwowych stadninach koni czystej krwi arabskiej, w których mianowano prezesami ludzi niekompetentnych, dobieranych według klucza partyjnego, a nie merytorycznego. Przypomina to czasy PRL i przywożenie dyrektorów zakładów w teczkach. Konsekwencje takiego postępowania są opłakane. Jedna niewłaściwa decyzja kadrowa może zniweczyć wielopokoleniowy dorobek hodowlany nawet zasłużonej i sławnej na cały świat stadniny. Trzeba pamiętać, że

w hodowli zwierząt czas mierzy się przeważnie pokoleniami, a osiągnięcie zysku genetycznego jest tym trudniejsze, im dłuższy jest odstęp między pokoleniami. Jak w kontekście troski o dobrego gospodarza odbierać też informacje prasowe, że jeszcze niedawno w składzie kierownictwa resortu rolnictwa – minister i jego siedmiu zastępców – nie było ani jednego człowieka z wykształceniem kierunkowym rolniczym?

Zwiększenie obecności zwierząt na wsi ma przynieść Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023 do 2027 [5]. Jest to dokument, który przedstawia program działania w rolnictwie i na obszarach wiejskich, na podstawie którego będzie w bieżącym pięcioleciu przyznawane polskim rolnikom wsparcie finansowe ze środków Unii Europejskiej w ramach Wspólnej Polityki Rolnej. Oprócz dotychczasowych form dopłat ważnym novum systemu płatności bezpośrednich są tak zwane ekoschematy, które mają wspierać działania rolników w zakresie praktyk przyjaznych środowisku, klimatowi i dobrostanowi zwierząt. W programie zaplanowano szereg różnych form wsparcia rolnictwa, również chowu zwierząt, a tym samym zwiększenia obecności ich na wsi. Na ekoschematy zaplanowano kwotę 4,33 miliarda euro, to jest 25 procent funduszy przeznaczonych na płatności bezpośrednie.

Mam nadzieję, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi okaże się dobrym gospodarzem i podejmie sprawcze oraz skuteczne kroki w celu zwiększenia obecności zwierząt na wsi ku pożytkowi rolników, całego środowiska wiejskiego i tych, którzy z niego korzystają, czyli nas wszystkich, a pieniądze na to przeznaczone w bieżącym pięcioleciu będą mądrze wydane. Chyba nie dojdzie do tego, że rodzice zabiegający o jak najlepsze wykształcenie swoich małych dzieci, będą musieli szukać gospodarstwa agroturystycznego albo ogrodu zoologicznego, aby pokazać im zwierzęta gospodarskie.

Literatura: 1. Bielecki Cz. – WSI bez tajemnic. Rzeczpospolita. Dostęp internetowy 14.04.2023 r. **2. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi**, Więcej uproszczeń dla rolników, Biuletyn Informacyjny 1-2, 2023, 4-9. **3. Mroczkowski S.**, 2004 – Sprzedaż bezpośrednia produktów pochodzenia zwierzęcego. Przegląd Hodowlany 8, 6-8. **4. Niżnikowski R., Niemczyk J.**, 2017 – Pogłębianie swobody gospodarowania w polskim rolnictwie, Przegląd Hodowlany 4, 27- 29. **5. Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.** Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dostęp internetowy 20.04.2023 r. **6. Powszechny Spis Rolny 2020 r.**, GUS. Dostęp internetowy 23.04.2023 r. **7. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 z 9 marca 2016 roku w sprawie przenośnych chorób zwierząt oraz zmieniające i uchylające niektóre akty w dziedzinie zdrowia.** Dostęp internetowy 23.04. 2023 r. **8. Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) 2022/1345 z 1 sierpnia 2022 r. ustanawiające zasady stosowania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 w odniesieniu do rejestracji i zatwierdzania zakładów, w których utrzymywane są zwierzęta lądowe, a także pobierania, produkcji, przetwarzania lub przechowywania materiału biologicznego.** Dostęp internetowy 23.04.2023 r.